

Elżbieta Pałasz

Pan Kłopotek i pechowy poranek

Późnym rankiem w sobotę
przebudził się pan Kłopotek.
– Olaboga, która godzina?
Ładnie mi się dzień rozpoczyna!

A potem było coraz gorzej:
Brzydka pogoda na dworze,
Ogromna dziura w skarpecie,
W telewizji same ecie-pecie,
Radio z szafki spadło,
Zawiesił się komputer,
Czyli, jednym słowem – smutek.

Pan Kłopotek w głowę się drapie,
Leżąc sobie smętnie na kanapie.
I myśli: Czeka mnie okropny dzień!
Ja to po prostu wiem!

I wtedy słysząc stuk-puk!
Kto za drzwiami:
Przyjaciel czy wróg?
A to ciotka Rozalia z wizytą.
– Proszę, ciociu, serdecznie cię witam!
Wypili herbatkę, zjedli sałatkę,
a potem zagrali w domino
i miło im czas upłynął.

Pan Kłopotek pomyślał wieczorem,
Że nieważny początek – tylko koniec.